

Mieczysław Kinaszczuk

18. niedziela zwykła, Chrześcijanin człowiekiem przemienionym

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/1, 310-311

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

18. NIEDZIELA ZWYKŁA (PRZEMIENIENIE PAŃSKIE) – 6 VIII 2006

Chrześcijanin człowiekiem przemienionym

Przed ponad dwoma laty mogliśmy się fascynować oglądaniem filmu zrealizowanego przez Mela Gibsona pt. *Pasja*. Główną rolę zagrał Jim Caviezel, który wcielił się w Osobę Jezusa Chrystusa. Film obejrzałem kilka razy. Natknąłem się również na wypowiedź aktora, który na pytanie: Czy film go jakoś zmienił, duchowo przeobraził, odpowiedział, że teraz kocha Jezusa jeszcze bardziej niż dotychczas. Piękna wypowiedź! Mam nadzieję, że szczerą. O czym ona świadczy? Czego dowodzi? Pokazuje, że człowiek, który zetknie się z Osobą Jezusa, choćby tylko poprzez filmową grę, musi ulec wspanialej metamorfozie ducha. Podobne odczucia miał nasz aktor Piotr Adamczyk po odegraniu roli Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Świętość życia polskiego Papieża pozostawiła w aktorze głęboki ślad. Te dwa przykłady, w jakiś sposób ze sobą powiązane, potwierdzają tezę, że człowiek potrafi się zmienić wewnętrznie pod wpływem osoby bądź jakiegoś wydarzenia. Pamiętam wypowiedź młodego człowieka, który powiedział kiedyś, że po obejrzeniu *Pasji* postanowił zmienić swoje życie, a pierwszym akordem osobistego nawrócenia było przystąpienie do spowiedzi św. po dłuższym okresie.

1. Tylko Jezus

W święto Przemienienia Pańskiego uświadomiamy sobie, że jedynym źródłem naszej przemiany duchowej jest Jezus Chrystus. To On nas przeobraża. Sprawia, że życie człowieka nabiera znaczenia i sensu. Przemienienie Pańskie dokonane na Taborze wprowadziło w życie uczniów nową jakość, bo odtąd oni będą pewni, że ich Mistrz prawdziwie jest Synem Bożym. Okrzyk św. Piotra: „Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy” (Mk 9,5) był potwierdzeniem ich duchowego szczęścia i radości.

Podobnie dzieje się w naszym życiu. Obecność Chrystusa wprowadza w naszą codzienność pokój i równowagę duchową. W towarzystwie Pana czujemy się bezpiecznie i żadne trudności dnia codziennego nie są groźne; nie są w stanie nas pokonać ani zniechęcić. Moc bowiem płynie od Boga. Wcielony Syn Boży ukazuje nam nowe perspektywy życia. Jednakże chrześcijanin winien mieć na uwadze słowa wypowiedziane przez Ojca niebieskiego w czasie Przemienienia Jezusa: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!” (Mk 9,7). Do czego zobowiązuje nakaz Boga? Przede wszystkim do tego, by okazywać Chrystusowi posłuszeństwo. Chodzi o posłuszeństwo wiary. A zatem jedyną normą chrześcijańskiego postępowania są Przykazania Boże, którymi mamy się kierować w życiu.

2. Eucharystia miejscem przemienienia człowieka

W jednym z rzymskich kościołów zobaczyłem kiedyś obraz pędzla Caravaggia pt. *Adorazione dei pastori – Adoracja pasterzy*. Malowidło przedstawia Maryję trzymającą Dzieciątko Jezus, a u Jej nóg klęczący pasterze, którzy przybyli prosto z pola, by oddać pokłon nowo narodzonemu Królowi Wszechświata. Dwie rzeczy uderzają oglądającego obraz: po pierwsze, jakiś niesamowity blask emanujący od świętych postaci, zwłaszcza od

Jezusa. Po drugie zaś, chodzi o wygląd pasterzy. Oni nie byli pięknie ubrani, ale ubrudzeni i pewnie nieświeżo pachnący. Jednakże Jezus dokonał w nich wielkiej przemiany. Umocnił ich wiarę, a zewnętrznym znakiem tego było to, iż oni poszli i opowiadali wszystkim, co widzieli, oraz wielbili Boga i wystawiali Go. To wszystko się działo właśnie pod wpływem spotkania z Jezusem.

Nasuwa się pytanie: Gdzie dzisiaj chrześcijanin doznaje łaski duchowej przemiany? Gdzie dokonuje się przemienienie człowieka? Ma ono miejsce przede wszystkim w czasie Eucharystii, w której spotykamy żywego i żyjącego Chrystusa. On napełnia nas radością życia i mocą Ducha Świętego czyni nas swoimi świadkami i naśladowcami. Jeżeli Julien Green przychodził przed swoim nawróceniem pod kościół, by zobaczyć na własne oczy, jaki stan ducha posiadają uczestnicy Eucharystii, to trzeba pamiętać, że po przeżyciu spotkania z Panem można mieć tylko jeden cel: bycie świadkiem Zmartwychwstałego. Nic tak nas nie umacnia i nie uświęca jak żywa obecność Jezusa pod sakramentalnymi znakami. Kiedyś znany watykanista i biograf Jana Pawła II, George Weigel, podzielił się treścią rozmowy z pewnym muzułmaninem. Powiedział on, że gdyby wyznawcy islamu wierzyli, że w Eucharystii jest obecny Allah, to oni głosiliby tę radosną wieść z takim zaangażowaniem i entuzjazmem, że cały świat byłby ich. Wypowiedź ta winna dać dużo do myślenia nam, którzy jesteśmy ludźmi Eucharystii. Ale przede wszystkim niech zachęci każdego z nas do większej miłości i wierności Chrystusowi. Otwierajmy zawsze przed Nim nasze serce, przyłóżmy ucho do konsekrowanej hostii, bo z niej bije kochające Serce Pana Jezusa. Niech nieskończona miłość Syna Bożego nieustannie przemienia nas i nasze życie.

ks. Mieczysław Kinaszczuk

19. NIEDZIELA ZWYKŁA – 13 VIII 2006

Prawda chrześcijańskiego życia

Wielki już czas, o Panie ! Odbierz mi życie, bo nie jestem lepszy od moich przodków.

Słowa starotestamentowego proroka Eliasza z dzisiejszego pierwszego czytania wskazują, że ten bojownik sprawy Bożej znalazł się w pewnym momencie swojego życia u kresu sił fizycznych i duchowych.

Wpisana w jego życie misja proroka, zabiegającego o oddawanie czci Jedynemu Bogu, kazała mu upominać, a tym samym narażać się królowi Achabowi, musiał występować przeciwko prorokom pogańskim. Jego działalność wystawiała go na wiele niebezpieczeństw, łącznie z groźbą śmierci ze strony żony króla Achaba, krzewiącej kult bożka Baala. Po wielu trudach uszedłszy z życiem, teraz oto – jak słyszymy we wspomnianym czytaniu – znalazł się na pustyni, potęgującej swym wyglądem poczucie osamotnienia, daremności przeżytych zmaganiań i nikłych rezultatów walki o sprawę Bożą. Ogarnęła go zatem rezygnacja i zniechęcenie, czemu dał wyraz w skierowanej do Boga „modlitwie rezygnacji”: „Odbierz mi życie”.

Ale te słowa, jakkolwiek wypływające z udręczonej duszy Eliasza, nie zostały wypowiedziane w pustkę. Nie stały się znakiem „głośniejszej” lamentacji powracającej do bolejącej-